Nr. 17. Kraków, wtorek 23 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Za granicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 150 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Gry dyplomatyczne.

Utrzymanie systemu sojuszów i porozumień, stanowiącego podstawę wzajemnego stosunku mocarstw europejskich, jest główną troską tych kół, które ciągle jeszcze stanowią o polityce zagranicznej państw w cieniach gabinetów bez odnoszenia się do reprezentacyi ludowych. Nietylko w Austro-Węgrzech i Niemczech, gdzie parlamenty mają najmniejszy wpływ na politykę zagraniczną, ale i w republikańskiej Francyi i w Anglii o silnym parlamencie wychodzą na jaw rzeczy, które zdolne są w najwyższym stopniu zaniepokoić opinię publiczną, gdyż dowodzą, że poza plecyma powołanych do tego reprezentacyi i wbrew woli ludności tworzą się sytuacye, których następstwa będą musiały ponosić ludy.

W Austro-Węgrzech poza kulisami toczy się walka o usunięcie ministra spraw zagranicznych, a ze zmianą osoby nastąpiłaby też zmiana polityki. Koła klerykalne w Austryi nadają sobie pozór, że działają w myśl „wysokich“ intencyi, zwalczając hr. Aehrenthala, a następstwem jego usunięcia byłoby wzmocnienie rzekomo rozluźnionych węzłów przyjaźni z Niemcami, oraz zaostrzenie stosunków z Włochami aż do orężnej rozprawy. Klerykali zyskali teraz doskonałe potwierdzenie swych ataków na Aehrenthala, mianowicie w podróży następcy tronu do Berlina na chrzest czwartego syna niemiecko-pruskiego następcy tronu, której to podróży starają się nadać charakter demonstracyi przeciw polityce oficyalnej, prowadzonej przez Aehrenthala za życia cesarza.

Nikt naturalnie nie może wiedzieć, po czyjej stronie są sympatye następcy tronu; ale wystarcza uprzytomnić sobie nazwiska domniemanych następców Aehrenthala, aby zdać sobie sprawę, w jakim kierunku ma iść nowy kurs. Następcami mają być albo hr. Szoegenyi, obecny ambasador w Berlinie, albo hr. Sceszen, obecny ambasador w Paryżu, albo hr. Berchtold, były ambasador w Petersburgu. Pierwszy i jako Węgier i jako długoletni przyjaciel dworu berlińskiego miałby za zadanie przywrócić przymierzu z Niemcami dawną serdeczność, którą Aehrenthal wskutek swej niezawisłości narazil na szwank. Drugi jako długoletni poseł przy dworze papieskim uchodzi w oczach klerykałów za naturalnego wroga państwa włoskiego i popierałby intrygi ich przeciw Włochom a za odbudowaniem państwa kościelnego. Trzeci uchodzi za ulubieńca dworu carskiego i miałby zadanie przywrócić między Wiedniem a Petersburgiem normalne stosunki, zepsute przez politykę aneksyjną Aehrenthala.

Równocześnie z tymi zabiegami w Austryi robią Niemcy ze swej strony zabiegi o zatrzymanie Włoch w trójprzymierzu, które w r. 1914 kończy się. Jedną z dróg do tego celu prowadzących jest obecna bytność Kiderlen-Wächtera, niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie. Dla pozoru mówi się, że podróż ta jest tylko aktem zwykłej kurtuazyi, zwyczajem dyplomatycznym wymagającym, aby dwaj kierownicy polityki zagranicznej sprzymierzonych państw poznali się osobiście; w rzeczywistości jednak podróż ta ma na celu nawrócenie Włoch z polityki ciążenia ku Anglii i Francyi a przytrzymanie ich przy trójprzymierzu.

Praca to nielada, którą wziął na siebie Kiderlen-Wächter, albowiem Włochy ze względów sympatyi są przeciw Austryi, a ze względu na interes za Anglią i Francyą. Nie ulega wątpliwości, że naród włoski nie pojednał się dotąd z istnieniem trójprzymierza mimo jego trzydziestoletniego trwania; obok tego pamiętać należy, że Włochy jako państwo z ogromną granicą morską, z licznymi nieobwarowanymi portami są wprost zdane na łaskę Anglii i dlatego pozostanie ich w sojuszu z Niemcami naraża je na zemstę Anglii, której rozprawa z Niemcami pierwej czy później musi nastąpić.

A że Anglia dąży pełną parą do tego starcia, widocznem jest z polityki sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Greya. Wbrew tradycyjnej polityce angielskiej, która od 100 lat konsekwentnie pracowała nad niedopuszczeniem Rosyi do bezpośredniego sąsiedztwa ze swemi posiadłościami w Azyi, Grey zawarł z Rosyą umowę o podział Persyi, co zbliża Rosyę do granic Indyj; popiera jej dążność do zawładnięcia Mongolią, protegue porozumienie rosyjsko-japońskie, słowem — robi wszystko, aby osiągnięte w r. 1909 porozumienie w Rewalu zamienić w serdeczny stosunek.

Jeżeli się dalej uwzględni, że Anglia silniej nawet aniżeli bezpośrednio interesowana Francya angażowała się przeciw Niemcom w sporze marokańskim, mamy dość dowodów na poparcie twierdzenia, że Anglia liczy się z możliwością starcia się z Niemcami i przygotowuje się do niego przez stworzenie systemu aliansów, który — jak się wyrażał zmarły król Edward VII. — okrążyłby Niemcy szeregiem wrogów.

Wobec tajemniczości dyplomacyi, która nikogo poza gronem wtajemniczonych nie dopuszcza do wglądu w swe intrygi i zabiegi, może Europa pewnego dnia mieć wojnę na karku, jak omal jej już nie miała we wrześniu z. r.

Przeciw drożyźnie, o prawa dla ludu!

(Od naszego korespondenta).

Grac, 20 stycznia.

Życie publiczne w Austryi stoi teraz pod groźnym znakiem obstrukcyi. Zatamowała ona pracę kilku sejmów, przeniosła się nawet i do Rad gminnych. Ostatnio wybuchła w Radzie miejskiej Gracu. Ale nie przez krzykliwych nacyonalistów, jak w sejmie galicyjskim, została tu podjęta obstrukcya. Ale o przywilej mandatów jest ona prowadzona... W Gracu wszczęli ją socyalni demokraci jako protest przeciw nowym przedłożeniom podatkowym i jako walkę o równe prawo wyborcze! Punktem wyjścia dla obstrukcyi stały się nowe projekty finansowe, przedewszystkiem projekt podwyższenia dodatku do podatku domowo-czynszowego. Rada miejska, wybrana na podstawie przywilejn wyborczego, miała nowy ciężar złożyć na barki warstw pracujących, powiększyć drożyznę mieszkań! Dziewięciu socyalno-demokratycznych radców dać mogło na ten zamach na kieszenie ludu tylko jedną odpowiedź: nie macie prawa do tego! Dajcie równe prawo wyborcze, niech lud określi sam podatki i wydatki gminy! Nie usłuchała ich głosu większość Rady i socyalni demokraci chwycić się musieli najostrzejszych środków w obronie ludu. Pierwsze posiedzenie Rady wypełniły mowy obstrukcyjne paru socyalnych demokratów. 5-godzinną mowę wygłasza tow. dr Schacherl. Przychodzi mu także w sukurs kilka brzęczących i dzwoniących instrumen-

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZELMA.

6

(Ciąg dalszy)

Było to pierwsze oddawna i jedyne niejako erotyczne jej napomknienie; stopniono bowiem wyzbyła się w stosunku do Mirskiego wszelkich zmysłowych pierwiastków i inicyatywa w tym kierunku nie wychodziła od niej już nigdy.

Serdeczne uwielbienie, duchowe obcowanie z poetą, słuchanie jego głosu i wierszy, z których część umiała na pamięć, wystarczało jej zupełnie. Poddawała się jednak posłusznie jego żądaniom czasem beznamiętna, ale zawsze tkliwa.

Truchlała na samą myśl, że mogłaby ten jedyny, w jej sytuacyi ludzki i to z takim, w jej mniemaniu, niezwykłym człowiekiem stosunek utracić.

Czuła, jak jej zamarła i niemal doszczętnie zwiędła, zatratowana dusza przy nim rozkwita i zmartwychwstaje. W godzinach jego obecności miała wrażenie, że się wydźwiga ze swego grobu na jasne słońce, ze nie jest już w tym domu, ale daleko poza jego murami i to z poetą sam na sam.

Za to jedno gotowa była błogosławić swej całej doli, gdyby nie głuche poczucie, które chwilami powstawało w niej i wkraczało jak potwór w progi świadomości, że tak wiecznie trwać nie może, że ten stosunek ich nie ostoi się do końca, że to się kiedyś musi urwać nagle i bezpowrotnie.

Ale w trybie życia z dnia na dzień odzwyczaiła się tak dalece dłużej zastanawiać nad przyszłością, że tego rodzaju przewidywania, niby raptowny bolesny kurcz, chwytały ją na bardzo krótko i mijały prędko.

Tymczasem była istotnie jedyną towarzyszką poety i czuła to dobrze, gdyż ją wtajemniczał w takie dyskretne sekrety, jak perypetye twórczości, pomysły przyszłych dzieł; zwierzał się z najfantastyczniejszych zamiarów.

Jednym z takich, który ze względu na naturę księgarzy należało nazwać bardzo fantastycznym, był powzięty pod wpływem uwielbień Zelmy i wspólnie ukuty plan wydania pierwszego zbiorku poezyi. I sprawa ta wysunęła się wkrótce na stanowisko naczelne.

Mirski tak dalece zapalił się do tego projektu, że niemal o niczem innem nie potrafił mówić.

Zelma czuła się szczęśliwą i dumną, że go mu pierwsza poddała, a gdy rozprawiając na ten temat, poeta wyrażał się czasem nasze wiersze — to słowo nasze — otwierało przed nią od lat zabite na głucho dziedziny duchowych rozkoszy. Z nabożeństwem i niemal mistycznem wzruszeniem oglądała przepisany na czysto rękopis i łzy jej napływały do oczu na widok czarnych kolumn jego zgrabnego pisma.

Tomik ten postanowiono wydać ozdobnie z winietą i inicyałami w formacie małej ósemki, jeśli się uda, to choć część na czerpanym papierze.

Nad kwestyą honoraryum nie zastanawiano się wcale — Mirski był przygotowany na najgorsze, a nawet za darmo, byle tylko dać się poznać światu i zdobyć imię. Ale początki pertraktacyj okazały się nadzwyczaj trudne. Najpoważniejszy księgarz odmówił, wymawiając się ilością zamierzonych nakładów, drugi wziął, tydzień potrzymał i oddał, drobniejsi nawet gadać nie chcieli.

Mirski zrazu zdawał Zelmie szczegółowe relacye ze swych wędrówek, ale wkrótce przestał, stając się rozdrażnionym i ponurym.

Przychodził rzadziej niż zwykle, złościł się o byle co, irytował się czasem, że go nudzi — aż kiedyś nie wyrzekłszy prawie słowa, jak inni goście — wziął ją brutalnie i bez pożegnania opuścił.

Zelma długo leżała zdrętwiała, z zaciśniętemi powiekami, bez jednego ruchu, jak trup. Czuła absolutną pustkę w głowie i bolesne rwanie w sercu.

Miała wrażenie, że spotkało ją coś okropnego, coś straszniejszego, niż ten dzień, gdy się w takim domu znalazła.

Zdawało się jej, że lada chwila, jak wówczas, rozpadną się na rozcież drzwi i stanie w progu ta sroga krostowa postać, zezowaty zbir, pogromca opornych, z kańczugiem w ręku i szyderczem i groźnem pytaniem, czy wyjdzie do gości?

I jak wówczas, z przerażeniem kuliło się w niej serce i ramiona i gdzieś zapadały plecy przed świszczącym zamachem batoga.

Uległa wtenczas losowi, ale teraz już uledz nie chciała za nic i ze zgorzałego mózgu trysnęła zbawcza myśl.

Przypomniało jej się, że Mirski napomknął o jakimś drukarzu, który za sto rubli podjął się nakładu. Była to suma dla niej niezwykła, ale przyszło jej do głowy, że jednak nie niedostępna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów... Drowi Schacherlowi ułatwiają wypoczynki towarzysze radcy wnioskami nagłymi i formalnymi, dają mu sposobność do odetchnięcia; żądają raz za razem zamknięcia posiedzenia... Ale większość postanawia przełamać obstrukcyę i prowadzić dalej „obrady“... 21 godzin trwało posiedzenie! Socyalni demokraci nie ulegli, wytrwali do końca!

Następne posiedzenie znów upłynęło wśród obstrukcyi. Nie brakło naturalnie i pociesznych momentów. Gdy na początku posiedzenia burmistrz dr Graf wyraził ubolewanie z powodu zmarnowania 21 godzin, tow. dr Schacherl zawołał:

Nie jesteśmy temu winni, stawialiśmy przecież wniosek o przerwanie posiedzenia! (Powszechna wesołość).

Ale tym razem doszło do kilku ostrych zajść. Mówcą obstrukcyjnym był tow. Pongratz. Mówił on wśród akompaniamentu trąbek, świstawek, ba, wreszcie nawet gramofonu! Mówił przez 12 godzin! I nie przełamała jeszcze obstrukcyi wroga ludowi pracującemu większość burżuazyjna Rady miejskiej. O godz. 10 rano po 18 godzinnem posiedzeniu, po mowie Pongratza, burmistrz zamknął obrady. Na odchodnem z sali, a przy oklaskach ze strony socyalnych demokratów, zawołał tow. dr Schacherl:

Nie złamiecie nas, raczej padniemy ze zmęczenia! Słowa te niepokój wzbudziły u radców burżuazyjnych, ale lud pracujący w Gracu przyjął je z głęboką wdzięcznością, bo są one dla niego otuchą na lepszą przyszłość. Co się nie stanie, czy radcy socyalno-demokratyczni ulegną, lub nie, jednak klasa pracująca z nadzieją może spoglądać w przyszłość, jeśli ma takich zastępców i przywódców.

A w szeregu obstrukcyj austryackich ma i obstrukcya w Gracu swoje znaczenie: jest ona jeszcze jednym dowodem, że kraje i gminy dotychczas nie zdemokratyzowane są ogniskami fermentu, że ruch, zmierzający do uludowienia instytucyj krajowych i gminnych nieustannie wzbiera na sile. *Marski.*

* * *

O ostatniem posiedzeniu obstrukcyjnem Rady miejskiej w Gracu donosi tamtejszy dziennik socyalistyczny „Arbeiterwille“ następujące szczegóły:

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się w piątek 4 popołudniu i trwało przez całą noc. Socyaliści postawili 40 formalnych wniosków. Kilkakrotnie przyszło do burzliwych scen. Gdy referent budżetu opuścił salę, postawili socyaliści wniosek o przerwanie posiedzenia aż do powrotu referenta. Ponieważ burmistrz dr Graf odmówił temu, rozpoczęła się hałaśliwa obstrukcya na trąbkach, świstawkach, czynelach i t. d. Gdy nastał znowu spokój, przemawiał radca tow. Pongratz przez 3 godziny. Część radnych udała się do bocznych sal na spoczynek. O $2^1/_2$ w nocy burmistrz kazał galeryę opróżnić; bramy ratusza zamknąć. Socyaliści żądali bezskutecznie otwarcia galeryi, poczem rozpoczęli na nowo hałaśliwą obstrukcyę. O godzinie 8 rano przynieśli socyaliści do sali gramofon, który wyśpiewywał różne kuplety. Podczas tego mówił radca Pongratz, a socyaliści wciąż wzywali burmistrza, aby się starał o spokój, bo nie słychać mowy Pongratza. O $10^1/_2$ rano w sobotę burmistrz zamknął posiedzenie i oświadczył, że termin następnego poda w drodze pisemnej.

Śmierć posła socyalistycznego.

W Celowcu (Karyntya) zmarł w sobotę poseł do parlamentu tow. Arnold Riese po operacyi ślepej kiszki.

Tow. Riese, z zawodu nauczyciel ludowy, wybrany został w czerwcu z. r. po raz drugi do parlamentu z okręgu Villach (Bielak) w Karyntyi przeciw kontrkandydatowi niemiecko-radykalnemu. Urodził się w r. 1871 w Wiedniu, gdzie później był nauczycielem, ale przez chrześcijańsko-socyalną Radę miejską został z posady usunięty. W ostatnich czasach był sekretarzem partyjnym w Karyntyi i współpracownikiem dziennika „Arbeiterwille“, wychodzącego w Gracu.

Niemiecka socyalna demokracya w Austryi poniosła przez śmierć tow. posła Riesego już drugą ciężką stratę w ciągu ostatnich dni: albowiem nadzieja odszukania tow. posła Silberera, który zaginął na wycieczce w górach, zawiodła.

Zgon dwóch posłów socyalistycznych wywołał głęboki smutek wśród naszych towarzyszów niemieckich w Austryi.

„Państwo w państwie“.

„Państwo w państwie“ — tak nazywa organ junkrów pruskich „Kreuz-Zeitung“ — niemiecką socyalną demokracyę, jej wspaniałe organizacye, jej prasę etc.

Posłuchajmy więc, jak klerykali charakteryzują bratnią partyę niemiecką:

„Z wielką powagą przyglądamy się wzrostowi socyalnej demokracyi, w którym zawiniła także bardzo daleko w tym samym kierunku zdążająca agitacya liberałów.

Tworzy się tu formalnie państwo w państwie, które opanowuje w swych kołach wychowanie młodzieży, zbiera podatki, utrzymuje całą armię urzędników, obsadza przymusowo w wielkiej liczbie urzędy honorowe, ćwiczy swe oddziały po ulicach, bierze sobie na służbę uczonych, artystów, poetów, publicystów i pielęgnuje taki zmysł solidarności, przed którym pomału mogą blednąć nasze zachwalane cnoty obywatelskie.

Jaką potęgą była agitacya socyalistyczna przy tych wyborach? Każdy z nasby mógł o tem opowiedzieć. W wielkich miastach pierwsze pismo ulotne, które zawierało kartę głosowania, adres lokalu i numer listy, było po większej części socyalistyczne. W oddaleniu kulała za socyalistami partya postępowa, i dopiero z tyłu znacznie później partya konserwatywna, która nawet przed niejednym lokalem nie rozdawała kart.

Na wsi nie brakuje prawie nigdzie socyalistycznych kolporterów pism ulotnych i kart głosowania. Masa tych emisaryuszy partyi rewolucyjnej pracowała dla honoru i brali oni od partyi [illegible] to, co sami w gotówce wyłożyli.

Jak daleko sięga nasz wzrok, korzystnie się różnia socyalistyczna agitacya lepszemi mani[illegible] od postępowej lub lewicowo-nacyonalno-liber[illegible]. Tam sztucznie stworzony wojenny zapał pr[illegible] partyi, z którą (z konserwatystami) jeszcze [illegible] pięciu laty robiło się wspólnie, tam dro[illegible] cone stękanie przeciw gwałtom konserwatywnym i agrarnemu wyzyskowi, w który nikt nie wierzy, tu — poważna, cicha decyzya przyprowadzenia do urny ostatniego człowieka i zebrania głosów socyalistycznego zjednoczonego proletaryatu w jeden jedyny potężny protest przeciw istniejącemu państwowemu i społecznemu porządkowi“...

Tak pisze — pismo konserwatywne, zdecydowany wróg robotnika socyalistycznego. Najgorszemu wrogowi socyalizmu mimowolnie wyrywają się z ust słowa zdumienia i podziwu, gdy widzi pracę niemieckiej partyi robotniczej.

Tak wiele czynów może dokonać proletaryat gdy jest uświadomiony, zorganizowany i gdy ani na chwilę nie zapomina o wielkiem przykazaniu proletaryackiem — Jedności!

Wybory ściste w Niemczech.

Kraków 22 stycznia.

W sobotę 20 bm. odbyły się ściste wybory posłów do parlamentu w 78 okręgach. Wybrano 9 konserwatystów, 6 członków partyi państwowej, 2 z partyi reformy, 4 z gospodarczego zjednoczenia, 20 narodowych liberałów, 17 członków postępowej partyi ludowej, 7 centrowców, **8 socyalistów**, 2 Welfów, 1 członka związku chłopskiego i 2 dzikich. Konserwatyści zyskują 3 a tracą 5 mandatów, partya państwowa traci jeden i zyskuje jeden mandat, gospodarcze zjednoczenie zyskuje jeden a traci dwa mandaty, narodowi liberali zyskują 10 a tracą 6 mandatów, postępowa partya ludowa zyskuje 8 a traci jeden mandat, centrowcy zyskują 2 a tracą 5 mandatów, socyaliści zyskują 8 a tracą 5 mandatów, Welfowie zyskują dwa a związek chłopski jeden mandat.

* * *

Powyższy rezultat nie wypadł dla socyalnej demokracyi nadzwyczajnie, a to dzięki kompromisowi partyj burżuazyjnych, które zgodnie głosowały razem — być może z wyjątkiem „postępowców“, którzy zresztą też nie wszędzie dopisali...

Socyalna demokracya zdobyła 4 nowe mandaty — Würzburg, Cassel, Eschwege, Hammeln-Linden — które nigdy nie były w posiadaniu socyalnej demokracyi. Wybrani są towarzysze: Schmitt, Hüttmann, Thöne, Fischer. Z pozostałych czterech zwraca uwagę zdobycie Drezna (Stare Miasto) tow. dr Gradnauer, dalej idą jeszcze 2 saskie okręgi (Löbau, Freiberg) — towarzysze Krätzig i Wendel; w Roztoku wybrany tow. dr Herzfeld.

W ostatnim parlamencie z tych 8 mandatów socyaliści nie mieli żadnego.

ANATOL FRANCE.

Figle Buffalmacca.

5 (Z francuskiego przełożył J. S.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

III.

Mistrz.

Poznawszy tajemnicze sposoby rozcierania farb, barwienia szkiełek i kamyków i układania ich w mozaikę, jak również nauczyszy się według wzorów Giotta malować freski, młody Christofani Bounamico, zwany też „Buffalmacco“, opuścił pracownię nauczyciela swego Andrzeja Tafi i osiadł w dzielnicy sukienników we Florencyi.

W owych czasach przedmiotem dumy wszystkich miast włoskich była niezliczona mnogość obrazów, fresek i mozaik, zdobiących świątynie i klasztory. Jak wielkie strojnisie pragną jedna drugą przyćmić okazałością szat, tak miasta te usiłowały wzajemnie prześcignąć się ilością i wspaniałością dzieł sztuki. Na pierwszem miejscu stała zawsze Florencya, która szczodrą ręką sypała złoto malarzom i budowniczym, wznoszącym wiekopomne dzieła ku jej chwale i wspaniałości. Dobrze się powodziło artystom we Florencyi.

Buffalmacco, chociaż pięknością rysunku nie mógł dorównać boskiemu Giotto, zyskał jednak uznanie i powodzenie dzięki bujnej, wesołej swej fantazyi, dzięki życiu, które zdawało się tryskać z każdej jego postaci; to też otrzymał wkrótce z wielu stron zamówienia i był na drodze do zrobienia majątku. Niestety, zarobione pieniądze wolał trwonić na pijatyki i hulanki z Bruno i Nello, zamiast składać grosz do grosza i wzbogacać się.

Matka przełożona klasztoru Faenza, mając zamiar ozdobić freskami mury swego kościoła, a dowiedziawszy się, iż w dzielnicy sukienników przebywa słynny malarz Buffalmacco, posłała do niego swego zarządcę, aby ten obstalował freski. Umówiwszy się za pewną dość znaczną sumę, przystąpił Buffalmacco natychmiast do pracy. Kazał wznieść w kościele klasztornym wysokie rusztowania i na świeżym jeszcze tynku począł malować historyę całego życia Chrystusa. Na pierwszem więc miejscu, po prawej od ołtarza stronie, przedstawił rzeź niewiniątek, a udało mu się tak żywo wyrazić grozę rozpaczy i bólu matek, nadaremnie usiłujących wyrwać drogie swe dzieciątka z rąk rozbestwionych katów, że cała ściana zdawała się wraz z wiernymi śpiewać: „Cur, crudelis Herodes“ (Czemu, o okrutny Herodzie...).

Zdjęte ciekawością zakonnice przychodziły grupami po dwie lub po trzy przypatrzeć się pracy młodego mistrza, a na widok zbolałych, nieszczęsnych matek nie mogły powstrzymać łez i zawodzeń. Najbardziej wzruszył je widok maleństwa, tulącego się z ufnością do srogiego żołdaka i ssącego własny paluszek. Zwróciły się do mistrza z błaganiem, by chociaż temu jednemu młodziankowi uratował życie.

— Zlituj się nad nim — prosiły — ukryj go przed wzrokiem tych okrutnych katów!

Tkliwy Buffalmacco odrzekł:

— Z miłości dla was, drogie siostry, będę go bronił, oprawcy ci jednak tak są rozjuszeni, że wątpię, czy uda mi się uratować mu życie.

Podsłuchawszy, iż jedna z zakonnic szepnęła drugiej: „co za śliczne dzieciątko“, zaproponował Buffalmacco, że każdej z nich zrobi takie same. Śmiejąc się, odparły:

— O, dziękujemy uniżenie!

Przyszła również i przełożona, matka Usimbalda, dama ze znakomitego rodu, dumna, surowa i wielce dbała o dobro klasztoru. Ujrzawszy Buffalmacca, pracującego bez kapelusza i płaszcza, ubranego jak rzemieślnik, tylko w spodnie i koszulę, i sądząc, iż ma przed sobą ucznia, nie raczyła nawet przemówić do niego. Ilekroć zajrzała do kościoła, zawsze widziała jedynie młodzieńca, który, jej zdaniem, zdolnym był w najlepszym razie tylko do rozrabiania farb. Zirytowana, rzekła wreszcie:

— Mój drogi, powiedz odemnie swemu mistrzowi, by raczył osobiście pracować nad zamówionymi obrazami. Żądam, by malował mistrz, a nie jaki tam uczeń.

Buffalmacco nie zdradził się; przybrał najskromniejszą i najbardziej uniżoną postawę, jak przystało na ucznia, i zape[illegible] matkę Usimbaldę, iż sam dobrze zeznaje, że tak [illegible] on, młodzik nie może wzbudzić do swej osoby zaufania tak szlachetnej pani, jak matka przełożona, i że uważa za swój obowiązek być jej bezwarunkowo posłusznym.

— Powtórzę mistrzowi słowa matki przełożonej i zapewniam, iż nie zaniedba on zastosować się do jej rozkazu.

Otrzymawszy to zapewnienie, matka Usimbalda odeszła. Wtedy Buffalmacco, przekonawszy się, iż nikt go nie widzi, ustawił na miejscu, gdzie stał przy pracy, jeden na drugim dwa stołki, a na nich dzban

Z 23 okręgów saskich socyaliści mają obecnie 18, podczas gdy w r. 1907 zdobyli tylko dziewięć! „Czerwona Saksonia“ usprawiedliwiła swą nazwę.

Dla objektywności musimy stwierdzić, że obok tych zwycięstw socyalistycznych mamy do zarejestrowania kilka zwycięstw burżuazyjnych. Lipsk miasto dostał się w ręce nacyonalnych liberałów, w Bielefeld hr. Posadowsky zwyciężył tow. Severinga, w Wiesbadenie przepadł tow. Lehmann, w Karlsruhe stary weteran tow. Geek, w Koburgu tow. Zietsch. Oczywiście prawie wszystkie te okręgi nie zaliczano do stałego stanu posiadania partyi, lecz towarzysze poważnie liczyli się z możliwością ich zdobycia.

Należy nie zapominać, że wybory ścisłe odbyły się tylko w 77 okręgach, a z tych socyalna demokracya uczestniczyła tylko w 38, czyli, że większa część, bo aż 83 wyborów ścisłych ze socyalistami nie zostały rozstrzygnięte.

Natomiast dla czarno-błękitnego bloku pierwsza część wyborów ścisłych przyniosła porażkę. Względnie dobrze wyszła partya „postępowa“. Socyalni demokraci wiernie spełnili swój obowiązek, głosując tam, gdzie rządowy blok stawał do walki w liberałami, za przedstawicielami opozycyi.

Socyaliści mają obecnie 72 mandaty.

Najciekawsze wybory ściślejsze odbywają się dziś: rozstrzyga się los I. okręgu berlińskiego (tow. Düwell), Szpandawy—Poczdamu (tow. Liebknecht), wreszcie Katowic, gdzie staje do wyboru kandydat P. P. S. zaboru pruskiego tow. Biniszkiewicz.

Z obozu rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Niezbyt budujące widowisko przedstawia obecnie obóz rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Niewątpliwie czasy się zmieniły nieco na lepsze, ruch się trochę ożywił, organizacye lokalne w Rosyi ruszają się. Niema wprawdzie wielkiego, że tak powiemy, przedrewolucyjnego ruchu, lecz ożywienie jest, bezsprzecznie.

Jeśli zważymy, że rosyjska partya bratnia posiada dużo wybitnych sił, po części w Rosyi, po części na emigracyi, przeważnie w Paryżu, jeśli zważymy, że ma też dość znaczne środki pieniężne, a mogłaby mieć znacznie większe, gdyby mniej sił się zużywało na tarcia frakcyjne — jeśli zważymy to wszystko, przyjdziemy do przekonania, że nawet w obecnych ciężkich, to prawda, bardzo ciężkich warunkach dużoby się dało zrobić. Stworzenie obszernej literatury nielegalnej agitacyjnej, stworzenie (powoli) ścisłych i luźnych organizacyj, któreby objęły istniejące znaczne wpływy socyalno-demokratyczne.

Lecz tego niema.

Wprawdzie pod względem teoretycznym obecny okres reakcyi przyniósł rosyjskim towarzyszom kilka wielkich podstawowych dzieł. Do tych zaliczamy np. wielką pracę Finna o „Państwowej gospodarce Rosyi“, lub będące na ukończeniu ogromne 5 tomowe dzieło, wydawane przez frakcyę „mienszewików“, o okresie rewolucyjnym w Rosyi początku XX wieku, i inne.

Jednak w partyi jako takiej sprawy stoją źle. Organizacyi ścisłej, scentralizowanej prawie niema, poszczególne frakcye kłócą się ze sobą, napełniając całą bieżącą literaturę partyjną takimi wzajemnymi zarzutami, że lepiej ich nie przytaczać...

Doszło do tego np. że centralny komitet łotewskiej socyalnej demokracyi — jak wiadomo części składowej partyi ogólno-rosyjskiej — postanowił zerwać stosunki z zagranicznemi centralnemi instytucyami ogólnej partyi, nie uważając ich za istotnych reprezentantów partyi. Dosłownie czytamy w odnośnej rezolucyi: „Komitet centralny S. D. Łotwy na przyszłość nie będzie wstępował w żadne stosunki z dzisiejszemi instytucyami zagranicznemi, jakiegokolwiek są kierunku i jakąkolwiek drogą są utworzone, a zarazem C. K. S. D. Łotwy zawiadamia członków, że odwołuje swego przedstawiciela w zagranicznem biurze C. K. S. D. partyi Rosyi“.

To rezultat ciągłych frakcyjnych tarć, pochłaniających wszystkie siły. Łotewska S. D. pokłada nadzieje na ogólno-partyjnej konferencyi, którą mają zwołać organizacye, działające w Rosyi.

„Konferencya“ — toby było istotnie dobre wyjście, gdyby była dobra wola. Smutna rzeczywistość rosyjska w gruncie rzeczy obecnie zbliżyła do siebie poszczególne frakcye partyi. „Likwidatorzy“ np. tak zwani, t. zn. ci, którzy chcą zlikwidować partyę nielegalną, centrum ciężkości widzą w legalnej prasie, w legalnych stowarzyszeniach i Dumie — po części się usunęli od roboty, po części przesunęli się na lewo, uznając potrzebę pracy nielegalnej. Wogóle normy współżycia frakcyj dałoby się odnaleźć, lecz w starych przywódcach partyjnych gra stary ból, odzywają się stare nieporozumienia i stare nawyczki.

Trafnie powiada Kautsky o dzisiejszym stanie rosyjskiej socyalnej demokracyi:

„Przy dzisiejszym stanie frakcyi rosyjskiego socyalizmu kwestya: co robić? ma znacznie mniejsze znaczenie, niż to, by wszystko, co się robi, robiło się zgodnie... Najlepszy czyn jest na nic, jeśli zradza frakcyjne nieporozumienia. Z drugiej znowu strony, czyn nawet nie zupełnie zadawalający każde oko krytyczne, może jednak wywrzeć wpływ wielki i wnieść ożywienie w proletaryat, jeśli jest wspólnym czynem wszystkich frakcyj“.

Bardzo słusznie! Lecz tak, jak sprawy stoją, nie możemy żywić poważniejszej nadziei na gruntowną zmianę stosunków. Konferencya — oby nie poprowadziła do nowych rozłamów.

Dużo się dziś mówi o t. zw. „kampanii petycyjnej“. Część partyi proponuje mianowicie, aby się zwrócić do socyalno demokratycznej frakcyi w Dumie z petycyą, właściwie z protestem przeciw pozbawieniu robotników prawa koalicyi. Wśród robotników ma się zbierać podpisy, i w ten sposób ma owa petycya oddziałać organizująco i agitacyjnie. Dobrze. Tow. Trocki interpelował Kautskiego, Mehringa i Bauera i niewiedzieć kogo jeszcze z towarzyszy zagranicznych, czy uważają taką petycyę za rzecz nie uchybiającą rewolucyjnemu stanowisku socyalnej demokracyi. Tamci oświadczyli — „gut“ (vide „Prawda“ Trockiego, Nr. 25). Dobrze. Lecz inne znowu frakcye rozpoczęły energiczną kontragitacyę. Znowu starcia, znowu kwasy.

I tak we wszystkiem.

Nadchodzą wybory do czwartej Dumy. Partya, stojących oczywiście na stanowisku antybojkotowem, nie jest należycie przygotowaną. Nie może też należycie obsłużyć dość szerokiego już ruchu strejkowego.

Dość znaczny ruch — zwłaszcza w Petersburgu — wywołała sprawa byłych socyalno-demokratycznych posłów do drugiej Dumy, obecnie gnijących po więzieniach. Gdy się wyjaśniło, że całe oskarżenie było podstrojone rękami prowokatora Brodzkiego, odbył się szereg mityngów na fabrykach putiłowskiej, baltyckiej i wielu innych.

A rząd tymczasem urządza masowe aresztowania i zamyka robotnicze towarzystwa kulturalne i kluby. Rząd nie drzemie, on działa solidarnie i pod tym względem daje swym wrogom godny naśladowania przykład.

---

z wodą; ubrał improwizowany ten manekin we własny swój płaszcz i kapelusz, które złożył był przed pracą w kącie; poczem umieścił pendzel w dzbanie w taki sposób, iż zdaleka postać cała podobną była do malarza, zajętego malowaniem. Uczyniwszy to, zlazł szybko z rusztowania i udał się najspokojniej do domu z postanowieniem nie wracać, aż cały figiel wyjdzie na jaw.

Nazajutrz zakonnice przyszły znów odwiedzić malarza, zastały jednak na miejscu wesołego i rozmownego młodzieńca jakiegoś poważnego, milczącego pana, który wcale nie zdradzał chęci do śmiechu i żartów, jak jego poprzednik. Zawstydzone uciekły.

Przyszła też i matka przełożona. Ta była bardzo zadowoloną, ujrzawszy przy pracy samego mistrza; udzieliła mu rozmaitych rad i wskazówek i gorąco prosiła go, by zachował w scenach miarę przyzwoitości, a postacie uczynił szlachetnemi, wzniosłemi i pełnemi wyrazu. Przekonała się wreszcie, że przemawia do dzbana... Pomyłka trwałaby dłużej, gdyby nie to, iż zniecierpliwiona milczeniem i nieruchomością mistrza, pociągnęła go za płaszcz. Stołki, dzbanek z wodą, kapelusz, pendzel — wszystko spadło na poważną matkę przełożoną.

Rozgniewało ją to wielce, miała jednak tyle rozumu, by pojąć, że figiel ten miał na celu pouczyć ją, iż nie należy sądzić o malarzu po ubiorze jego. To też poleciła zarządcy swemi przeprosić Buffalmacca i skłonić go do wykonania rozpoczętych obrazów. Młody mistrz wrócił i wykonał freski z wielkim artyzmem. Znawców zachwycały szczególnie postacie Chrystusa na krzyżu, trzech Maryj, lejących łzy, wiszącego na drzewie Judasza i jakiegoś człeka, wycierającego nos.

Niestety freski te uległy wraz z kościołem sióstr Faenza barbarzyńskiemu zniszczeniu.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Pan Bobrzyński mógł się rozczarować co do swoich dyrektorów szkolnych. Długoletni „minister oświaty“ galicyjskiej — p. Bobrzyński, odpowiadając na zarzuty, czynione mu w sprawie upadku kandydatury Starzyńskiego, przytoczył kilka charakterystycznych zeznań, uczynionych przed wysłanym przezeń do Sokala urzędnikiem.

Oto dyrektor gimnazyum p. Kopia, będący członkiem komitetu wyborczego p. Starzyńskiego wobec przedstawionego mu telegramu ze skargą na starostę, protokolarnie zeznał:

> „Nie przypominam sobie dokładnie, czy okazany mi telegram redagowałem ja, a właściwie całkiem go nie redagowałem, nie jest mi też wiadomo z własnego przeświadczenia, czy p. starosta groził rozbiciem wiecu. Dnia 15 czerwca b. r. prawdopodobnie odbywałem konferencye z gronem nauczycielskiem i z tego powodu nie interesowałem się wiecem. Po zakończeniu konferencyi udałem się na wiec dra Starzyńskiego, który to wiec miał się już ku końcowi i nie zauważyłem tam nic takiego, coby wskazywało na rozbicie wiecu“.

Żaden żaczek szkolny, przyłapany na jakimś figlu, nie tłómaczyłby się tak mętnie i nieinteligentnie, jak ów p. dyrektor, który nie przypomina sobie „dokładnie“, czy redagował skargę na starostę, a „właściwie“ wie, że jej nie redagował, który wkońcu z powagą stwierdza, że uczestnicząc w wiecu, nie zauważył, ażeby wiec był rozbity!

Czy historya jest tak niewybredną? Wszystkim się zdawało, że wlokące się w kole sejmowem, puste porachunki wzajemne konserwatystów — są tylko dowodem lekceważenia przez nich ważnych zadań sejmowych, kasynowego traktowania obowiązków poselskich.

Dopiero „Czas“ wykrył, że ta niesmaczna gadanina była jednak terenem wydarzeń epokowych i zaręcza, że przynajmniej dwie mowy, wygłoszone na owem Kole, przejdą do historyi.

„Mowa namiestnika Bobrzyńskiego — pisze — ma wartość historyczną, a do historyi również przejdzie mowa Stanisława Tarnowskiego“.

Redaktorowie „Czasu“ mogą uwijać się jak odźwierni przy różnych dostojnikach, ale portjerami historyi nie są.

Nowiny krakowskie.

Ruch ludności w Krakowie. Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności wykazuje liczbę mieszkańców 155.218, w tem 936 wojska. W czasie od 7 do 13 b. m. było urodzin 77, skonów 55. Wśród urodzonych było chłopców 33, dziewcząt 38, zmarło chłopców 37, dziewcząt 40. Na gruźlicę zmarło osób 16, na zapalenie płuc 7, na dławicę 1, na płonicę 2, na dur brzuszny 1, na nieżyt żołądka 2, na gorączkę połogową 1, na zakażenie przyranne 3, na udar mózgu 1, na wady organiczne serca 5, na nowotwory 5, na inne przyczyny śmierci 11.

„Szopka krakowska“. (*h*) Owacyjnymi oklaskami przyjęła wczoraj publiczność znakomitego recytatora p. Teofila Trzcińskiego, który nareszcie wrócił do „Szopki krakowskiej“ Zielonego Balonika. Recytacya jego znacznie podniosła wartość „Szopki“, bo — jak powiada Muza w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego — „wszystko zależy od wypowiedzenia“. W wykonaniu p. Trzcińskiego znacznie humorystyczniej uwydatniły się niektóre satyryczne momenty, a pewne przeróbki i skrócenia wyszły „Szopce“ pp. Boya i Tapera na korzyść.

Towarzystwo przyjaciół Muzeum narodowego w Rapperswilu. Tymczasowy zarząd Towarzystwa przystąpił już do zorganizowania wystawy sztuki polskiej w Rapperswilu na sezon letni b. r. — W tym celu wszedł w porozumienie z tamtejszą gminą, która na rzecz wystawy przyrzekła subwencyę w granicach budżetu miejskiego na lata 1911, 1912. Kłopotliwa zaś z natury rzeczy sprawa pomieszczenia wystawy doznała szybkiego i dobrego rozwiązania dzięki życzliwemu pośrednictwu zarządu tamtejszego związku turystycznego. Komisya zawiadująca halą gimnastyczną w Rapperswilu oddaje nam ją bezinteresownie na przeciąg 2 miesięcy (lipca i sierpnia). Gmach ten rozmiarami i oświetleniem jest najbardziej na wystawę przydatny, będzie atoli wymagał pewnych pro-

wizorycznych urządzeń adaptacyjnych, co razem z innemi powiększy znacznie wydatki Towarzystwa. — Zarząd tymczasowy Towarzystwa liczy na to, że społeczeństwo zrozumie doniosłość akcyi i poprze ją ze wszystkich sił moralnie i materyalnie.

Rzekoma „secesya“ w „Promieniu“. Z przyjemnością możemy donieść, że nasza notatka o secesyi w „Promieniu“ jeszcze zbyt dużo wagi przywiązywała do tej „secesyi“. Jak nam z kompetentnego źródła donoszą, prowadzono na poufnem zebraniu członków „Promienia“ dnia 17 b. m. obszerną dyskusyę na temat t. zw. żałoby narodowej, przyczem wszyscy mówcy bez wyjątku wypowiadali się przeciwko żałobie jako niestosownej formie protestu. Podnoszono z naciskiem ustęp rezolucyi chełmskiej „Promienia“, gdzie wyraźnie powiedziano, że tylko gotowość bojowa polskiego społeczeństwa może nas obronić przed podobnymi ciosami ze strony zaborczego rządu. Zaznaczono także, że urządzenie żałoby narodowej jest objawem rezygnacyi i bezsiły — młodzież natomiast nie ma powodu do niewiary — owszem mimo niemożności dania obecnie należnej odpowiedzi zwycięskiemu caratowi — wierzy w to święcie, że chwila odwetu nadejść musi.

Po tej jednomyślnej uchwale walnego zebrania 3 członków nieobecnych podczas dyskusyi dnia następnego zgłosiło swe wystąpienie z towarzystwa, motywując swój krok solidaryzowaniem się z żałobą narodową.

Nie ulega wątpliwości, że pewnym sferom zależy na tendencyjnem rozszerzaniu wiadomości, niezgodnych z prawdą — młodzież jednak zorganizowana w „Promieniu“ nie ma powodu się smucić z powodu wystąpienia 3 karawaniarzy.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 24 stycznia we środę o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28, odczyt p. dra Stefana Schmidta p. t. „Ze studyów nad zatrudnieniem robotników sezonowych w prowincyi saskiej“. Młody prelegent przygotowuje na podstawie mozolnych badań obszerną pracę o położeniu robotników sezonowych polskich w prowincyi saskiej. Interesujący odczyt będzie streszczeniem i podaniem wyników tej pracy. Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie administracyi akcyzy o przeprowadzonej z dniem 1 stycznia b. r. reorganizacyi rachunkowości kasowej w głównym urzędzie akcyzowym i urzędach liniowych, spowodowanej reformą podatku spożywczego i rozszerzeniem linii akcyzowej.

Następnie przeprowadziła komisya dyskusyę nad petycyami właścicieli gospodarstw rolnych z dzielnic Zwierzyniec i Krowodrza, którzy domagają się uwolnienia od podatku spożywczego przy przewozie siana i słomy ze swych pól, położonych poza linią akcyzową do stodół, znajdujących się w obrębie tejże linii. Komisya uchwaliła zwrócić się do władz skarbowych i prosić o rychłe jej i przychylne załatwienie.

Bal lekarski, który odbędzie się dnia 27 stycznia w sali Starego Teatru na dochód krak. ochotn. Tow. Ratunkowego cieszy się od dawien dawna niezwykłem powodzeniem. Instytucya, na której cele dochód jest przeznaczony, jest jedną z najbardziej humanitarnych i tak nieodzowną, że trudno sobie Kraków bez niej wyobrazić. Niestety nie dosięgła ona jeszcze tego poziomu, na jakim stać powinna i w innych miastach stoi. Warszawskie „Pogotowie“ jest może najwzorowszem w Europie, a to tylko dzięki moralnemu i materyalnemu poparciu społeczeństwa. Nie wątpimy też, że i Krakowianie nie odmówią pomocy popularnemu Towarzystwu i tłumnie a ochoczo pospieszą na bal lekarski.

Komitet balu krząta się energicznie; rozesłano już większą część zaproszeń. Dla osób, których zaproszenia przez przeoczenie lub omyłki adresowe nie doszły, urzęduje komitet w lokalu „Pogotowia ratunkowego“ (gmach straży pożarnej) codziennie od godziny 6—7 wieczorem. Tam też nabywać można za zwrotem zaproszenia bilety po cenach: bilet familijny K 17·60, wstęp K 5·50, akademiecki K 2·20; miejsca na galeryi I K 5·50, II K 3·30.

Łaskawe datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika dra Tadeusza Rogalskiego, ul. Radziwiłłowska l. 4.

Zabity przez pociąg. W sobotę w południe na dworcu Podgórze-Płaszów urzędnik kolejowy Czesław Grodzki, przechodząc przez tor, pośliznął się i upadł, a w tej chwili nadjechała lokomotywa, która odrzuciła leżącego na bok, gruchocąc mu rękę i prawe ramię. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Łazarza, gdzie mimo operacyi wieczorem zmarł.

Posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 5½ po południu. Na porządku dziennym wybór komisyi reklamacyjnej dla wyborów gminnych, szereg podań o zaliczki i subwencye, zamówienie zegara na wieżę kościelną i szereg drobniejszych spraw.

Wybory do gminy w Podgórzu. W lutym ma się odbyć wybór połowy Rady miejskiej. Wybory nie są jeszcze rozpisane, mimo to prace agitacyjne rozpoczęły się i zapowiadają interesującą akcyę wyborczą. Dwa „stronnictwa“ widzą swe zupełne bankructwo. Chrześcijańsko-socyalne „Towarzystwo obywatelskie“, które przed 3-ma laty szło do wyborów z hasłem nienawiści wyznaniowej i zapowiadało opozycyę, obecnie gotowe iść z kahałem i magistratem, gdyż czuje całą swą niemoc. Antysemickie hasła zbankrutowały, kandydaci przed 3-ma laty przepadli, a siedzący w Radzie „opozycyoniści“ w rodzaju prof. Przybylskiego, Małka i Gadomskiego stali się najgorliwszymi zwolennikami magistratu. To też obywatelstwo, które w pewnej części dało się tym panom wziąć na opozycyjną wędkę, obecnie odwraca się od nich zupełnie. Zostaje w Tow. obywatelskiem kilkudziesięciu... kandydatów na radnych, którzy próbują zawrzeć „kompromis“ z magistratem! Również stronnictwo kahalne widzi swój upadek. Dawniej za życia ś. p. starosty Starzeńskiego i bł. p. L. Epsteina żydzi szli solidarnie za komendą kahalną, dzis ogromna większość żydów odwraca się z pogardą od Icia Gapa, Hofstättera, Simche Fränkla, a organizuje się w stronnictwo „niezawisłych żydów“. Nadarmo radca cesarski dr Aronsohn wysila swój bismarkowsko-podgórski spryt, napróżno kahał organizuje krucyatę kupców przeciw zwolennikom przyłączenia Podgórza do Krakowa! Wpływ kahału znikł, żydzi nie pójdą za hyenami wyborczemi, które narzuciły miastu na posła eksc. Korytowskiego, lecz pójdą do walki wyborczej, by wybrać radnych niezależnych, opozycyjnych, a garść kabalników może zawierać sojusze z... antysemitami! Pocieszny to będzie widok tego wyborczego poloneza: Rabin Fränkel z księdzem Gruszeckim, Dyrcz z I. Aleksandrowiczem, Małek z radcą cesarskim drem Aronsohnem, szamesi z Redemptorystami!... Muzyka grać będzie: Bo nam do boju mocy brak!...

Towarzysze nasi zabrali się energicznie do pracy. W „Domu robotniczym“ urządzono biuro wyborcze (codziennie od 7—9 wieczorem), wyborców zwołuje się grupami na zgromadzenia i wykazuje pracę socyalistycznego radnego. Wśród kolejarzy rozwijają nasi towarzysze akcyę dla skupienia wszystkich głosów kolejarskich; jest nadzieja przeprowadzenia jednego kolejarza na radnego, a nadto dwóch innych towarzyszów. Szersza akcya zgromadzeniowa zacznie się w najbliższym czasie.

Zgromadzenie ludowe odbyło się w poniedziałek 15 b. m. w Podgórzu w sali „Sokoła“ z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza do sejmu; 2) wybory gminne. O reformie wyborczej mówił tow. Neuwelt, poczem przewodniczący tow. Packan odczytał rezolucyę komitetu wykonawczego, którą zgromadzeni uchwalili jednomyślnie. Wybory do gminy omówił tow. dr Bobrowski, który w 1½-godzinnem przemówieniu przedstawił rządy większości w należytem świetle, a nadto wykazał obłudę „opozycyi“ chrześcijańsko-społecznej. Na koniec wezwał zgromadzonych do energicznej akcyi, aby przy zbliżających się wyborach połowy Rady wybrać ludzi niezależnych i bezinteresownych, chcących pracować nie dla siebie lub dla magistratu, lecz służyć miastu i jego mieszkańcom. Następnie przemówił krótko p. dr Oberländer, wykazując potrzebę wprowadzenia do Rady kilku opozycyonistów. O godz. 9½ wieczór zamknął tow. Packan zgromadzenie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: „Rok 1863“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

Poniedziałek: od godz. 6—7 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia“; dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

We wtorek: od godz. 6—7 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.“; 7—8 dr R. Beres: „Produkcya i konsumcya“; 8—9 S. Szpotański: „Spiski polskie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Intryga i miłość“ (popularne).
Wtorek: „Opiekuj się Amelią“.
Środa: „Legion“.
Czwartek: „Opiekuj się Amelią“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Majerowie“, krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Frederich.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Majerowie“.
Poniedziałek: „Tamten“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Obchód rocznicy powstania. W ratuszu odbyło się wczoraj zebranie obywatelskie, celem zastanowienia się nad uczczeniem w roku przyszłym 50-lecia powstania styczniowego. Wybrano komitet, na którego czele stanął: Franciszek Rawita Gawroński, wiceprezesami zostali: poseł Adam i Witold Lewicki, sekretarzami: dr Tadeusz Dwernicki i Edward Solański, skarbnikiem: Bolesław Lewicki.

Z kraju.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Drohobyczu. W niedzielę otrzymaliśmy następujący telegram z Drohobycza:

W sobotę radni miejscy, z wyjątkiem trzech, złożyli mandaty. Wobec tego Rada miejska została rozwiązana i komisarz rządowy objął urzędowanie. Komisarzem jest burmistrz Jarosz. Kto do rady przybocznej należy, niewiadomo, bo Feuerstein wczoraj rozbił układy i zapowiedział walkę z rządem, skoro jego nie weźmie się do rady przybocznej.

Obszerniejsze sprawozdanie listownie.

Kto chce rozruchów antysemickich. Z Borysławia piszą nam: Dni 13, 14 i 15 stycznia były przełomowymi dla Borysławia, każdej chwili spodziewano się rozruchów antyżydowskich. Przyczyna? Już pisaliśmy o tej sprawie. Dziś chcę dodać, że tylko plotkowanie i niedołęstwo starostwa i gminy doprowadziły do takiego naprężenia. Podpici praktykanci rzeczywiście bili przechodniów, rzeczywiście nieopatrznem uderzeniem zabili robotnika z tartaku braci Kreisbergów w Hubiczach, Eisiga Sommera i władza aresztowała ich, a sąd swoje zrobi.

Cóż jednak robi filia bandy feuersteinowskiej, poco włóczy się Sozański? Porozumieli się z właścicielem domu nierządu t. zw. „łapundyk“ Schweitzerem, który organizuje napad żydów na eskortowanych praktykantów. Policya wystąpiła przeciw żydom z szablami i skończyła się cała komedya uderzeniem laską oskarżonych przez Schweitzera.

Banda feuersteinowska z Sozańskim na czele puszcza w obieg wiadomości, że burmistrz Schutzman, chcąc dać możność zemsty żydowstwu nad „gojami“, umyślnie eskortował policyantami winnych, że pospólstwo napadło na skutych, bezbronnych i jednego zabiło a drugiego strasznie poraniło! Kierownicy rozpoczęli rozmowy z robotnikami po szybach na ten temat. Przyszła pogłoska, że w „Sokole“ zorganizowano komitet do przeprowadzenia zemsty nad niewinnemi ofiarami! Fakt, że rozdawano program kinoteatru „Apollo“ na czerwonym papierze, zapytuję robotnika, co to za kartka, to „zaproszenie do „Sokoła“, aby bić żydów“.

Starostwo wysłało do Borysławia na 13, 14 i 15 b. m. komisarza z oddziałem żandarmeryi, szynki, kawiarnie i teatr „Apollo“ kazano o godz. 9 zamknąć, starosta Żukotyński robi harce wojenne a ludność przyjmuje to za potwierdzenie krążących plotek!

P. P. S. D., korzystając z walnego zgromadzenia „Unii“, wysłała reprezentanta, który zdementował plotki, omówił sprawę zasadniczo, a następnie wśród gromkich oklasków uchwalono rezolucye. Towarzysze wyszli na ulicę, aby robotników, omotanych przez głupie gadanie niektórych kierowników, podjudzanych przez bandę feuersteinowską, powstrzymać od wystąpień. Powiadomiony tow. Moraczewski przybył do Drohobycza 14 b. m. na zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej do sejmu, a następnie do Borysławia, gdzie znowu robotnikom przedstawił całą akcyę ukrytej i prowokatorskiej ręki. Od 15 b. m. nastał spokój, rozpoczęło się dementowanie pogłosek. Dzięki P. P. S. D. robotnicy zrozumieli swoje stanowisko.

Dlaczego burmistrz nie wydał odezwy do obywateli i nie dementował pogłosek; dlaczego p. Żukotyński nie słuchał sprawozdań gminy; dlaczego nie tłómaczył obywatelom mobilizacyi żandarmeryi; dlaczego starostwo polega tylko na informacyach skompromitowanego i w sądzie napiętnowanego Sozańskiego? Na to jest jedna odpowiedź: Banda feuersteinowska z Sozańskim na czele w Borysławiu, chcąc powalić burmistrza Schutzmana, organizowała rozruchy, aby po trupach dojść do władzy! Kto zna Sozańskiego, ten wie, że on nie cofnie się przed niczem; ale starosta Żukotyński (radca Semmler na urlopie) nie uważa za stosowne drabów feuersteinowskich wyrzucić z salonów starościńskich.

Czyż popieranie bandy feuersteinowskiej mało ofiar pochłonęło?

Robotnicy! W tych czasach pilnie chodźcie do stowarzyszenia i słuchajcie komitetów partyjnych!

Z Nowego Sącza piszą nam: Wyjazd nauczycieli z okręgu Nowego Sącza na wiec do Lwowa obfitował w różne niespodzianki, bo już w Nowym Sączu za zwrotnicą pierwszą okazało się, że „Vakum" było zepsute, dowlekli się ledwo do Jasła, gdzie zmieniono maszynę, którą maszynista nie chciał jechać, domagając się lepszej, bo ta nadpsuta, czternastu klas nie uciągnie, a tembardziej nie ogrzeje, lecz przełożeni zmusili go do jazdy. Skutki tego okazały się niebawem, bo w Czudcu maszyna stanęła, a nauczycielstwo zziębnięte w nieopalonym pociągu na kilkunastostopniowym mrozie musiało czekać parę godzin, zanim nadeszła maszyna z Rzeszowa. Mimo, że wysłało grono nauczycieli z Czudca do dyrekcyi w Krakowie depeszę o dokładnym stanie i żądało nadesłania dobrej maszyny, któraby pociąg zabrała i ogrzała, tego nie uczyniono, dlatego słusznie przy depeszy zastrzeżono sobie kroki sądowe z powodu zasłabnięć wskutek zaziębień w pociągu. Mimo, że czas jazdy dyrekcya zastrzegła i pociąg ten miał być na godzinę 4 rano we Lwowie, przybył zaledwie na 11 przed południem, prawie po wiecu. Za tę gwarancyę doprowadzenia na czas pociągu i dogodną jazdę pobrała dyrekcya kolosalne sumy, mimo że miała tutaj nie z pątnikami na odpust kalwaryjski do czynienia, których pakuje się do ciężarowych wozów i obrzydliwych klas jak śledzie. Dyrekcya krakowska myślała, że i z tą częścią obywateli uda się taka sama przeprawa, lecz kto wie, czy się nie zawiodła, bo krzywdy ciemnych mas nikt się nie upomni, ale nauczycielstwo, świadome, nie pozwoli na poniewieranie swojej godności, mienia i zdrowia.

Ma się w Nowym Sączu budować drugie gimnazyum, w tym celu starostwo ogłosiło licytacyę na zakupno gruntu pod budowę i jest kilku oferentów, którzy chcą zrobić na tem dobry interes. Osobom świeckim dziwić się nie można, jeżeli ubiegają się o sprzedaż pod budowę, i każdy z oferentów wnosi o sprzedaż gruntów, na których zbudować można wspaniały gmach odpowiednio do wymogów hygieny, ale ojcowie Jezuici, otrzymawszy przed paru laty od hr. Badeniego gmach, w którym się mieści cały klasztor, a który po 200 latach procesu wkońcu odstąpił mu, jak wspominam, Badeni, ten gmach jako nic nie wartający, stary, wilgotny — dość przejść około niego, trzeba sobie nos zatykać — zupełnie nie dlatego, że tam mieszkają Jezuici, ale dlatego, że na zewnątrz wilgocią prześmierdły te mury. Pragną ojczulkowie z gorącej miłości odstąpić na drugie gimnazyum, by młodzież, ucząca się w tych murach, rychło wysłać na wieczną chwałę do niebios, sami szczęśliwie przenieśliby się do Zabełcza, swojego dworu, rajem zwanego.

Podnosimy głos protestu przeciwko umieszczaniu młodzieży naszej w murach tamtejszych, bo jeżeli to nie nadaje się do zamieszkania przez stetryczałych starców, tem mniej odpowiada dla kwiatu kochanej młodzieży, na której przyszłość polega. Ze drugie gimnazyum powstało w tym celu, ażeby rozległe nasze miasto i w kierunku ku kolei miało wygodę, winno się tam gmach taki postawić, bo jeżeli drugie gimnazyum mieści w sobie przeważnie dzieci kolejarzy i grodzkiego, to mieszkańcy tej dzielnicy winni się stanowczo domagać, by budynek ten stanąć mógł na Grodzkiem, a nigdy w mieście, a szczególnie w zmurszałem klasztorze Jezuitów.

Miasto ma dobre miejsce, a mianowicie tam, gdzie obecnie się mieści betoniarnia. Powinno się żądać tego na ten przybytek naukowy, jeżeli mają do darowania pod kudynek kasyna urzędniczego, tem prędzej winni darować lub po przystępnej cenie sprzedać pod drugie gimnazyum.

Czas krótki, bo w domu p. Pisza to drugie gimnazyum ma się mieścić tylko jeden rok, a skoro w tym czasie obywatelstwo tego nie dopilnuje, to z konieczności i braku miejsca pomieści się drugie gimnazyum u Jezuitów.

Należałoby więc zwołać wiec obywatelski i stanowcze kroki przedsięwziąć.

Echo „zamachu" na biskupa Chomyszyna. We czwartek 18 b. m. stanął przed sądem powiatowym w Stanisławowie ks. Kamiński oskarżony o opilstwo. Ksiądz ten, jak w swoim czasie donieśliśmy, napadł na biskupa Chomyszyna w jego pałacu z nożem w ręku, ale lekarze uznali go za niepoczytalnego, więc oskarżono go tylko o opilstwo. Sędzia wydał wyrok uwalniający, motywując go tem, że ks. Kamiński działał pod wpływem zgryzot i prześladowań, jakim ulegał.

Parafianie z Załucza, gdzie ks. Kamiński przed przeniesieniem go urzędował, wysłali do biskupa deputacyę z prośbą o zwrócenie im parocha. Biskup deputacyi sam nie przyjął, lecz wysłał do niej kanonika Hordijewskiego, który zarzucił chłopom, że brońą księdza, który napadł na biskupa. Chłopi odpowiedzieli, że im właśnie takiego księdza trzeba, za co ich wyrzucono za drzwi.

Wykolejenie się pociągu. Z powodu zasp śnieżnych na linii Chorostków Dereniówka wykoleiły się 20 b. m. dwa wozy pociągu towarowego Nr. 3479. Zarządzono przesiadanie podróżnych przy pociągu Nr. 3418, jadących z Tarnopola do Kopyczyniec. Wczoraj przeszkodę usunięto.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Najniższa temperatura 18 stopni mrozu, najwyższa 0·9 stopnia ciepła; ciśnienie powietrza 690; leży stary śnieg, dobry do saneczkowania się. Prognoza: pogoda.

Ze świata.

Strejk w operze paryskiej. Maszyniści opery przyłączyli się do strejku baletu. Tuż przed rozpoczęciem przedstawienia przestali pracować, o czem publiczność zawiadomiono. Dyrekcya opery rozpoczęła pertraktacye z maszynistami i całym personalem opery. Przyszło do prowizorycznej umowy, tak że o godzinie 9½ wieczór przedstawienie mogło się rozpocząć.

Katastrofa w kopalni. Z Galsenkirchen (Westfalia) donoszą: W szybie „Hr. Bismarck" 4 górnicy, którzy wbrew zakazowi wsiedli do kosza, przeznaczonego do wydobywania węgla, wskutek urwania się sznura spadli w głąb i na miejscu zginęli.

Eksplozya dynamitu. Z Siegen (Westfalia) donoszą: Wskutek eksplozyi dynamitu przy budowie tunelu kolei Waidendau-Dillenburg 4 robotników zginęło.

Pożar w teatrze. Z Petersburga donoszą: Na scenie teatru ludowego wybuchł w piątek w nocy pożar, który w krótkim czasie zniszczył całą scenę i gmach 4-piętrowy. Dawano wtedy sztukę pod tytułem: „Sebastopol", a w głównej scenie przedstawiona jest ekspedycya okrętu. Zdaje się, że przy tej sposobności zajęły się dekoracye, a po przedstawieniu pożar się rozszerzył.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Szakalhoza (Węgry) zderzył się w sobotę rano pociąg osobowy z towarowym. 8 podróżnych lekko rannych.

Katastrofa aeroplanu. Na polu Issy pod Paryżem spadł wczoraj z aeroplanu student Alfred Wagner z Nancy i zginął na miejscu.

Odkryte obrazy Rubensa. Z Mons (Belgia) donoszą o odkryciu tam 2 nieznanych obrazów Rubensa, a to przedstawiających św. Trójcę i Lota z Sodomy.

Z TEATRU.

(*h*) Że w Krakowie niema drugiego teatru — teatrzyku wesołego — przeto w teatrze miejskim grywa się także rzeczy należące właściwie do zakresu orfeów. Ostatecznie niceby przeciw temu mieć nie można, bo teatr jest nietylko świątynią sztuki lecz także przybytkiem rozrywki. Tylko w tem sęk że ci sami aktorzy, którzy grają Szekspira i Moliera, Wyspiańskiego i Fredrę, Tołstoja i Shawa, aktorzy, którzy nie są „komedyantami" lecz artystami, muszą grać także nonsensowe farsy, pornograficzne błazeństwa z *variété*, nie mające nic wspólnego z sztuką, jak np. ostatnia premiera „Opiekuj się Amelią" z łóżkiem na scenie, rozbieraniem się i przebieraniem się, negliżem, półświatkiem, słowem ze wszystkiemi akcesoryami tinglowemi. Artyści robili, co mogli; p. Leszczyński grał ze zwykłą werwą i humorem, p. Zarzycka wyglądała powabnie w toaletach i w negliżu; ale taka rzecz może wyj-ć rzeczywiście dobrze tylko w paryskim teatrzyku bulwarowym, a nie w wielkim poważnym teatrze.

TELEGRAMY

z dnia 22 stycznia.

Wielka demonstracya robotnicza.

Paryż. Wskutek zasądzenia członków stow. robotników budowlanych odbyło się zgromadzenie protestujące, zwołane przez ogólny związek robotników i syndykat. W zgromadzeniu wzięło udział **10.000** robotników. Mimo zarządzeń policyi przyszło po zgromadzeniu kilkakrotnie do zaburzeń.

Demonstracye w Bukareszcie.

Bukareszt. Wczoraj po ukończeniu zgromadzenia opozycyjnego wśród okrzyków „Do pałacu!" ruszyli uczestnicy przez główną ulicę miasta, przełamawszy kordon żandarmeryi. Manifestanci udali się przed klub konserwatywny i wytłukli tam szyby. Adwokat Nicescu, obecny w klubie, został zraniony w głowę. Gdy żandarmerya zaczęła opróżniać plac, z okien hotelu „Continental" padło kilka strzałów. 20 osób zostało lekko zranionych; jedną osobę, która strzelała, aresztowano.

Ruch wyborczy w Turcyi.

Konstantynopol. O ruchu wyborczym do parlamentu słychać, że Grecy i Bułgarzy w Macedonii będą się wzajemnie popierali, jak również popierać będą kandydatów liberalnych. Młodoturcy nie mają zamiaru stawiać kandydatów w okręgach, w których Grecy mają przeważającą większość. Wybory odbywać się będą na podstawie ustawy wyborczej z r. 1877; ustawa ta dopuszcza jedynie wybory pośrednie przez prawyborców.

Rosya w Persyi.

Teheran. Mimo interwencyi najwpływowszych kół został wczoraj w Tebrisie powieszony jeden z wybitniejszych Ormian, Andrasyan.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Benghazi: 400 Turków napadło na dom blokowy włoski. W bitwie zabito 29 Turków, 2 zraniono.

Blokada Morza Czerwonego.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi: Minister spraw zagranicznych wezwał wczoraj wszystkich ambasadorów i posłów i złożył wobec nich oświadczenie, że z powodu stosunków między Włochami z Turcyą, Włochy przystępują do blokady wybrzeża na morzu Czerwonem, od Ras Isa na północ od Horeidy do Rasgalesca, na południe od Horeidy między stopniem 50-tym a 14-tym.

Rzeczpospolita w Chinach.

Wyprawa rewolucyonistów.

Czifu. (Pet. Ag. tel.). Przybyły tu cztery parowce z oddziałami rewolucyonistów, uzbrojonymi w armaty. Połowa wojska wylądowała, druga odjechała nie wiadomo dokąd.

Obawa powstania w Pekinie.

Pekin. Przez cały dzień panowało tu ogromne wzburzenie zarówno wśród obcych, jak i Chińczyków, ponieważ obawiają się wybuchu powstania Mandżurów.

Zamierzona ucieczka Juanszikaja.

Pekin. Sytuacya staje się coraz bardziej zawikłaną i ogólnie oczekują poważnych wydarzeń. Młodsi książęta mandżurscy oświadczyli się za czynnem prowadzeniem wojny z republikami. Stanowisko to staje się niebezpiecznem dla Juanszikaja, a przyjaciele jego trzymają w pogotowiu specyalny pociąg dla umożliwienia mu ucieczki.

W Mongolii.

Kuldża. Rewolucyoniści wysłali pospiesznie oddział wojska do przełęczy Talka, aby uniemożliwić wkroczenie wojsk rządowych.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono: Tow. L. 1 K. Oramus zebrał w „kółku" na zabawie kolejarzy 2 K 30 h. Org. kolejarzy z zabawy z d. 13 stycznia 15 K. Przez tow. Parzucha zebrane w Nowym Sączu: Tow. Kamp 10 h, Rączka 10 h, Jeżabek 1 K 10 h, Putała 84 h, II Putała 50 h, za Sylwestra 20 h, Steczowicz 1 K, Parzucha 26 hal. Razem 4 K 50 h.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

Ponieważ prof. Adam Ludwig, zelżywszy mię wobec świadków, odmówił dania mi jakiejkolwiek satysfakcyi a nawet sąd honorowy przez siebie proponowany uniemożliwił kłamliwymi zarzutami, widzę się zmuszonym chwycić ostatecznego środka i postawić go pod pręgierz opinii publicznej, jako nieposiadającego poczucia honoru i godności.

Tadeusz Charzewski.

Z głosów o Skardze.

W warszawskim „Kuryerze Porannym“ znajdujemy artykuł p. Izy Moszczeńskiej w sprawie jubileuszu Skargi, rozwijający obszerniej, niż to uczynił był cytowany przez nas artykuł prof. Chrzanowskiego, fatalne skutki politycznego wpływu słynnego kaznodziei. Poniżej podajemy te wywody:

Ostatni numer „Prawdy“ poświęcony jest nieomal w całości kwestyi obchodu trzechsetnej rocznicy skonu Skargi; ocenie idei, którym służył wielbiony kaznodzieja w stosunku do naszych współczesnych poglądów na przesłość, teraźniejszość i przyszłość kraju.

„Nie podnieślibyśmy ręki na pomnik sławy kaznodziejskiej Skargi, gdyby pomnik ów był tylko kamieniem nagrobnym, strzegącym popiołów przeszłości, a pieśń jego sławy była już pieśnią doli skończonej — czytamy w artykule wstępnym. — Ale gdy pomnik ów czyni się bóstwem opiekuńczem u kolebki nowych pokoleń, gdy w ręce jego martwotą skamieniałe składa się żywe losy narodu, tedy imieniem życia, imieniem przyszłości zaprotestować musimy.

„Nie chcemy obchodu tej rocznicy! Pod sztandarem imienia Skargi stanąć nie możemy. A gdy żałobą jego czarnego jezuickiego habitu, wbrew naszej woli, chce nas odziać i w powszechną jednomyślność nas wtłoczyć, potrafimy ów „teroryzm bezrozumu“ odeprzeć, choćby po waszej stronie, apostołowie bezmyślnej jednomyślności, stanęły przeciwko nam wszystkie polskie przywary i grzechy“.

Kultu Skargi nie mogą dostatecznie usprawiedliwić — zdaniem „Prawdy“ — osobiste zalety Skargi jako człowieka. W porę cytuje tutaj autor słowa Jana Kucharzewskiego, wypowiedziane z racyi innego dziejowego momentu, tj. powstania listopadowego: „ludzie, którzy się stali grabarzami naszej sprawy, zdobywali serca rodaków temi zaletami, które działały potężnie na uczucie i wyobraźnię dobrego, religijnego, rycerskiego narodu: Chłopicki — swą spartańską prostotą, prawością i męstwem, Skrzynecki odważną postawą na polu bitwy i uderzającą bogobojnością“ — a „Prawda“ dodaje: „Skarga bezinteresownością osobistą, ujczynkami miłosiernymi i natchnioną wymową“.

Profesor Tarnowski, a także i profesor Chrzanowski wymieniliby tu jeszcze gorący patryotyzm Piotra Skargi. Jednakże przy tym punkcie niepodobna dziś już nie uczynić pewnych zastrzeżeń. Słusznie przypomina „Prawda“ ową „noc jezuicką“, gdy Skarga miał losy Polski w swem ręku i ważył uchwały sejmowe w swem sumieniu. — „A sumienie to, w noc ową, sumienie, w którem po raz pierwszy zakiełkowała złowieszcza idea „liberum veto“, byłoż istotnie sumieniem Polaka, czy sumieniem jezuity?“

Sejm warszawski w 1606 r. rozważał zaognioną przez nieustanne zwłoki kwestyę obwarowania konfederacyi warszawskiej z 1573 r. (przyznającej wolność religijną protestantom) karami za naruszenie jej. Było to niezbędne, gdyż wbrew ustanowionej i zaprzysiężonej tolerancyi z podżegania jezuitów i kleru dokonywały się wszędzie napady na zbory, tak zwane „tumulty“ — a winni napaści, podpaleń i gwałtów stale uchodzili bezkarnie, osłaniani przez możnych i nietykalnych protektorów. Do osłaniających i uniewinniających owe pogromy należał i Skarga.

„Niespodziane owo, nieumyślne od dzieci, od hultajstwa, od robacząt na poły cudowne zboru obalenie, zesłane zostało przez Pana Boga, który chce, aby ewangelicy po tej swej małej raneczce i niewielkim bólu katolicką wielką ranę poznali i się nawrócili“, pisał.

„Mała raneczka“, odnawiająca się zresztą często wszędzie, gdziekolwiek istniały zbory dysydenckie, rozjątrzyła się w czasie obrad sejmu przez „tumult“ w Poznaniu. „W sam wielki czwartek — pisze historyk Sobieski — gromada przebranych ludzi naszła z rusznicami zbór luterski i rozpędziła straż, która wskutek przebrania nikogo poznać nie mogła; poczem wybiwszy wrota i wywaliwszy ścianę murowaną, napastnicy spalili wszystko drewno, zrabowali ozdoby, potłukli groby, zrujnowali szpital, zostawiając tam prawie nago ubogich heretyków. Mówiono, że dopuściło się tej napaści 300 uczniów jezuickich. Niezmierne też stąd oburzenie powstało na jezuitów“. W innych miastach „tumultom“ towarzyszyło jeszcze podpalenie budynków kościelnych, wywlekanie trupów heretyckich z grobu i włóczenie ich nago po mieście, i tym podobne swawolne rozrywki robacząt“.

Daremnie domagali się poszkodowani sądu i kary na winnych. Bezkarność napastników była zachętą do coraz jawniejszego i śmielszego gwałcenia prawa. Nakoniec w owym pamiętnym i brzemiennym w następstwa sejmie r. 1606, po wielce burzliwych obradach przyszło do kompromisu między katolickimi i dysydenckimi posłami, kompromisu przyjętego nawet przez duchownych senatorów, skutkiem którego obostrzono „konstytucyę o tumultach“.

Chodziło jeszcze o podpis królewski. Zygmunt III wahał się w swem sumieniu, czy jako pobożny katolik bez grzechu podpisać ustawę o karalności napadów na zbory. Przesłał tedy projekt do rozważenia swemu spowiednikowi a Skarga łącznie z innymi ojcami zakonu Jezusowego uznał, iż sumienie królewskie obciążyłoby się grzechem, gdyby Zygmunt podpisem potwierdził, iż w Polsce heretyckich zborów burzyć, heretyckich grobów profanować nie wolno. Nie dość na tem, następnego ranka obszedł Skarga duchownych członków senatu i niektórych posłów ziemskich, a potęgą swej wymowy skłonił ich do zerwania już postanowionej uchwały.

„Ten sławny kaznodzieja, tak wspaniale rzucający gromy na bezrząd Rpltej, tu pobudzał do „weta“, do protestu przeciw rzeczy już umówionej dnia poprzedniego, narażając cały sejm w chwili tak niebezpiecznej na zerwanie“.

„Nazajutrz sejm został zerwany“.

Potem nastąpił rokosz Zebrzydowskiego, anarchia zyskała sankcyę; nie zmiana prawa została uchwalona, lecz uświęconem prawo gwałcenia ustaw, bezkarność dla gwałcicieli. W momencie, gdy losy ojczyzny spoczęły w jego ręku, Skarga — patryota — przed którym hr. Tarnowski swą siwą głową pokorne bije pokłony — skazał ją na łaskę i niełaskę ulicznych awanturników fanatyzowanych przez jezuickich wichrzycieli! Słusznie możnaby go nazwać ojcem i patronem bezrządu, którym Polska jezuicka stała póty, póki nie stoczyła się w przepaść. Może o całej przyszłości kraju zadecydowała owa „noc jezuicka“, gdy „mnisi w celi rozstrzygali kwestye państwowe“, pochyleni nad skryptem szukali w nim grzechu“.

Nikt nie wątpi, że Skarga w dobrej wierze działał, przekonany, że co uczyni dla zbawienia duszy królewskiej i wytępienia heretyckiej obrazy boskiej z kraju, dla dobra ojczyzny czyni, że ona będzie silną i niezwyciężoną, gdy będzie wyłącznie złożoną z katolików, którzy „wszystkie bramy piekielne obalić mogą“ — przy osobliwej pomocy boskiej. Przewidywał jednak, że może przyjdzie opłacić owo niebieskie królestwo upadkiem doczesnego, ale pocieszał, że „lepiej szkodę mieć na tańszej rzeczy niżeli na droższej, na pokoju i dobrem świeckiem niźli na duchowem“.

Tak kochał ojczyznę gorący patryota, natchniony prorok, ksiądz Piotr Skarga! Słusznie też mówi „Prawda“:

„Nieszczęściem stała się dla narodu świątobliwość i cierpienie Skargi, albowiem naród w zamian za te zalety serca i wyobraźni, odpłacał mu zaufaniem do jego rozumu, do jego przekonań, do jego polityki“.

Profesor hr. Tarnowski usiłuje dziś jeszcze to zaufanie podtrzymać, nawołuje naród, by wierzył w bezwzględną słuszność każdego słowa Skargi, by dziś jeszcze „choć późno — ale zawsze jeszcze nie za późno“ oddał się pod kierownictwo duchowe wielkiego nieboszczyka, ponad miarę istotnych zasług opromienionego aureolą świętości przez tradycyę, legendę i sztukę polską.

Dlatego właśnie, że ideową sukcesyę Skargi dzierżą jeszcze w naszym kraju potężne wpływami obdarzone jednostki, stronnictwa, instytucye — złowróżbne widmo kaznodziei sejmowego nie przestało być groźnem a przeciw jednomyślnemu kultowi „naczelnego wichrzyciela Rzeczypospolitej“ protestować należy. *Iza Moszczeńska.*

MAŁY FELIETON.

ŚWIĘTE PALMY TRIPOLISU.

W krwawych walkach o Tripolis padają również i dumne palmy daktylowe ofiarą armat lub siekier włoskich. Nie jest to pierwszy raz, że „najlepsza posiadłość na dobrej ziemi“ — jak Arabowie nazywają palmę — że to drzewo dla Mahometan najświętsze, którego ochronę nakazuje im ich religia, staje się ofiarą wojny. Gdy Abd el Gulil oblegał w roku 1829 stolicę Sokna w oazie Dżufra na północ od Fessan, rozkazał celem zmuszenia miasta do szybszego poddania się, powycinać wszystkie palmy w ogrodach. Jego żołnierze ścięli w siedmiu dniach 47 tysięcy pni; ale kraj ten tak bogatym był w palmy, które według przysłowia arabskiego „muszą mieć głowę w ogniu, a nogę w wodzie“, że pozostało jeszcze około 70 tysięcy drzew. A Mahomet, który wyznawcom swoim nakazywał: „Czcijcie palmę daktylową, jako waszą najlepszą żywicielkę“, musiał się raz usprawiedliwiać przed swymi oburzonymi zwolennikami, gdy porwany nienawiścią do żydów z Chribaru, kazał powycinać i spalić gaje palmowe. G. Rohlfs w swoich „Podróżach afrykańskich“ tak opisuje zniszczony przez nieprzyjaciół kraj: „Pola były spustoszone, wodociągi zniszczone, wioski z zewnątrz silnie zabarykadowane, drzewa owocowe wycięte. Tylko palma wznosiła smutnie głowę ponad temi pustemi polami, na których ludzie od dwóch miesięcy mordowali się o nic.

Arabowie nazywają palmę daktylową drzewem błogosławionem i wierzą, że według szczególnego bożego rozporządzenia tylko tam w zupełności się udaje i rodzi owoce, gdzie panuje islam. Toteż zasadzili ją wszędzie, gdzie się osiedlili na stałe, choćby nawet kraj ten był bogatym w inne produkta. Palmy w Sycylii i w Hiszpanii, których dziś jeszcze jest tam znaczna ilość, pochodzą od palm, zasadzonych za panowania arabskiego. Założyciel tak później potężnego kalifatu Kordowy Abderrahman Ben Mravia w roku 756 naszej ery, kazał zasadzić pod Kordową palmę daktylową. Palma ta była podług maurytańskiego pisarza El. Mollata pierwszą w Hiszpanii i od niej to pochodzą wszystkie hiszpańskie palmy, które dotąd, jako pozostałość arabskiej świętości, utrzymały się zdała od swej właściwej ojczyzny. Kalif tak się odzywał w swoim poemacie do owej palmy:

Obcym, o palmo jesteś tu przychodniem,
Jak i ja jesteś przychodniem w tym kraju:
Samotna rośniesz na dzikim zachodzie,
Zdala od swego rodzinnego gaju.
Płacz tedy palmo! Lecz pień twój niestety
Płakać nie może, bo płakać nie umie;
On mej tęsknoty za drogą ojczyzną
I mego smutku nigdy nie zrozumie.
Lecz gdyby czuł to, co ja teraz czuję,
Toby smutnemi zalewał się łzami,
Za Eufratem płakałby ojczystym,
Za palmowymi tęskniłby gajami.
Ty nic nie pomnisz! Ja tylko w tej ziemi
Prawiem zapomniał o swoich z tęsknoty.
Odkąd pędzony nienawiścią wrogów
Rzucić musiałem mój kraj drogi, złoty.

Kult palmy daktylowej jest najstarszym kultem drzewa, o jakim wspomina nam historya. Ojczyzna tego kultu jest pustynna Arabia. Tu, gdzie palma od wieków była żywicielką człowieka i gdzie cała jego egzystencya od niej zawisła, przeszła ona wcześnie do religijnych wierzeń człowieka. Podczas gdy stwórcę wszelkiego życia, władcę świata, upatrywano na niebie w słońcu, to na ziemi upatrywano go w palmie, jako żywiciela człowieka. Najstarszą nazwą palmy daktylowej jest El, to znaczy silny, co zarazem jest nazwą Boga. Słońce i drzewo palmowe były personifikacyą tejsamej istoty. Tak więc już od najdawniejszych czasów kult słońca połączył się z kultem palmy w jedną nierozdzielną całość.

Ale bo też i cała istota palmy odpowiadała w zupełności wyobrażeniom o czemś silnem, boskiem. Palma nie podlega żadnej chorobie: jest zawsze zieloną, osiąga późny wiek. Ze swych korzeni puszcza coraz to nowe pędy, tem samem odmładza się nieustannie i jest w pewnej mierze nieśmiertelną. Dlatego u Egipcyan służyła na oznaczenie ciągle odnawiającego się czasu; liść palmowy ze swymi listeczkami wyobrażał bieżący rok z jego częściami i miesiącami. Nadejście większego czasokresu wyobrażał wprawdzie obraz ptaka, zwanego u Semitów Chol, u Greków Feniks, ale obie nazwy nie znaczą nic innego, jak palmę daktylową. Ojczyzną ptaka jest kraj palmowy — Arabia; on jest ptakiem słońca, ona drzewem słońca. Greckie „Phoinix“ oznacza właściwie „drzewo, mające swoją właściwą ojczyznę na dalekim południowym wschodzie“. W Grecyi za czasów poezyj homeryckich była palma jeszcze mało znaną. Odysseus porównuje Nauzydę z cudnie piękną palmą jaką widział raz na wyspie Delos (Odyssea VI, 162

Nigdym dotychczas nie widział wśród kobiet od ciebie piękniejszej.
— — — — — — — — — — — — — — —
Razu pewnego na Delos palmę widziałem przecudną,
Piękną, wyniosłą i młodą przy świętym ołtarzu Apolla.
— — — — — — — — — — — — — — —
Żadna roślina na ziemi z nią się porównać nie może;
Tak też i ciebie dziewico podziwiam oczyma tęsknemi,
Bojąc się dotknąć twych kolan — więc smutek ogarnia mnie wielki.

Dzisiejsza Grecya zawdzięcza według Heldreicha większą część swych dawniejszych palm panowaniu tureckiemu. Turcy bowiem również jako prawdziwi mahometanie zasadzili to tak przez nich czczone drzewo wszędzie, dokąd przyszli w swych zwycięskich pochodach.

Jeden psalm śpiewa, że Sprawiedliwy zielenieje i kwitnie na podobieństwo palmy w nigdy nie więdniejącej piękności, a Mahomet porównuje słusznie cnotliwego i szlachetnego człowieka z drzewem daktylowem: „Prosto stoi przed swoim panem, we wszystkich swych czynach idzie za popędem otrzymanym

z góry, a całe swe życie poświęca dla dobra swych bliźnich".

Podania arabskie z dziwnem zamiłowaniem zajmują się tem świętem drzewem. O małym, bardzo delikatnym i słodkim daktylu opowiadają mieszkańcy z Hedży, że prorok uczynił z pomocą niego wielki cud: Ziarno jego wsadził w ziemię, a to natychmiast puściło korzenie, wzrosło i w przeciągu pięciu minut stało przed nim potężne drzewo, obciążone owocami. Inne podanie opowiada o cudzie, jaki się zdarzył z daktylem, zwanym El Sihan: Drzewo to pozdrowiło proroka, mimo niego przechodzącego, głośnem: „Salem aleikum!" (Pokój z tobą!). Z daktylu El Schelebi, rosnącego w Medynie, przynosi każdy pielgrzym pewien zapas ze sobą do domu. Drugi rodzaj daktyla, ten sam, który według samego proroka posiada cudowne własności lecznicze, nie znajduje się w obiegu handlowym, lecz pielgrzymi spożywają go w samem miejscu odpustowem. Kto w czasie postów używa codziennie sześć do siedmiu daktylów Adżeh, ten jest zabezpieczonym przed trucizną i czarami.

Również i podania o Pannie Maryi łączą się z palmą daktylową. W Koranie, w ustępie 19, wierszu 23—26 czytamy: Pewnego razu pod jednem drzewem palmowem napadły ją (świętą Maryę) boleści porodowe, a wówczas poczęła wyrzekać: „O gdybym była dawno już umarła i o wszystkiem zapomniała!" Wtem zawołał pod nią głos: „Nie smuć się, albowiem na rozkaz Pana wypłynie z pod stóp twoich strumyk, a ty potrząś tylko pniem drzewa palmowego, a spadną na cię dojrzałe daktyle, które cię nakarmią, napoją i łzy twe osuszą". Inne podanie idzie dalej i powiada, że owoce palmy daktylowej wyprosiła dla ludzi swoją modlitwą Panna Marya. Podczas swej ucieczki do Egiptu przyszła Marya ze swym synkiem do kraju palmowego głodna, spragniona, uciążliwą podróżą zupełnie wyczerpana. Sądząc, że nadeszła już jej ostatnia godzina, zapragnęła posilić się czemś orzeźwiającem. Modli się tedy do Boga, ojca chorych i biednych, i oto patrz: z pomiędzy długich liści palmowych wychyla się maleńki pączek, który pęka i rozwija się w żółte kwiecie palmowe. Kwiaty spadają na modlącą się i obsypują ją swym złotym pyłkiem, a w ich miejscu ukazują się zielone owoce, które za kilka chwil poczynają czerwienieć i dojrzewać. Owoce spadają na łono łaknącej i spragnionej niewiasty i karmią, poją i orzeźwiają ją wraz z dzieciątkiem.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Dnia 14 b. m. odbyło się w Borysławiu doroczne sprawozdawcze walne zgromadzenie Unii górników naftowych. Sprawozdanie wykazuje K 4148·07 dochodu; do centrali odesłano K 2273·96. Było wkładek 8245 na K 3298; wpisowe na 427. Członków z dniem 31 grudnia było 770. W sprawozdaniu brak statystyki ruchu członków, która wykazałaby wielką i zmienną fluktuacyę członków. Pomimo starań, Mazura trudno przyzwyczaić do organizacyi. Lepiej organizują się górnicy woskowi, którzy odbędą walne zgromadzenie dnia 28 b. m. Do prezydyum wybrano tow. Błaża Michaiła, Pawłowskiego Jana i Josefsberga.

W warsztatach R. Gierszyński i Ska w Tustanowicach dnia 9 b. m. wybuchł strejk, a dnia 15 b. m. powrócono do pracy. Przyczyną konfliktu była dotkliwa obraza ze strony wspólnika. — Dyr. Gierszyński przeprosił obrażonych, a w umowie unormowano czas pracy na $9^{1}/_{2}$ godzin i wiele wewnętrznych spraw, które zapobiegną nieporozumieniom. Ze strony organizacyi fungowali tow. Morski i Zakrzewski. Napiętnować należy niektórych wspólników, którzy, chcąc złamać strejk, udali się do starostwa o wydalenie Królewiaków.

Strejk generalny górników w Anglii. Konferencya górników angielskich w Birmingham uchwaliła wydać hasło generalnego strejku z dniem 1 marca.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Zebranie absolwentów szkoły partyjnej** odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego l. 5).

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia robotnicza" odbędzie się we wtorek dnia 23 stycznia b. r. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

Zgłoszenia na członków tak śpiewających, jakoteż wspierających przyjmuje codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Związku tow. W. Feleksy.

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Zabawa drukarzy krakowskich** odbędzie się w „Sokole" w sobotę 3 lutego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 56 p. p. Bilet 2 K 50 h, familijny dla 3 osób 5 K.

* **Zabawa karnawałowa metalowców krakowskich** odbędzie się 27 b. m. w sali klubu pocztowego staraniem grupy krakowskiej.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) doroczny bal kolejarzy. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że odczyty bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie duskusya.

Dla towarzyszów młodocianych odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Drohobycz.** Pomocy prawnej, za okazaniem legitymacyi zawodowej lub partyjnej, dla Towarzyszów, niezalegających z wkładkami, udziela każdej soboty od 5—7 tow. dr Ludwik Klaften w kancelaryi adw. dra K. Kornhabera, ul. Stryjska 12.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Abonować „Naprzód"

kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim; Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzinnników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.

Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.
Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników, Rynek
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.

Wiedeń: Goldschmiedt, agencya dzienników, I. Wollzeile 11.
Karlsbad: Stark, księgarnia, Haus „Kaffebaum".
Paryż: Gorbaty Frères, librairie, 10 Faubourg Montmartre.
Antwerpia: S. Kahan, 92 Rue Longue du Vanneau.

L. 129970/1911
I. a.

Ogłoszenie najmu.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka domu lk. 1 Dz. XI. „Dębniki“ (dawna willa hr. Łasockich), stojącego bezpośrednio przy obszernym parku ma zaraz do wynajęcia lokal parterowy, obejmujący 5 pokoi i 2 werandy, oraz lokal na I. piętrze również 5 pokoi i 2 balkony, nadające się na prowadzenie restauracyi, mleczarni, kawiarni i t. p.

Na żądanie może być również wydzierżawiona część przyległego parku.

Mający chęć wynajęcia winni składać oferty z podaniem celu na jaki lokal ten najać zamierzają, oraz wysokości zaofiarowanego czynszu w Wydziale Ia. Magistratu ul. Poselska l. 10, II. piętro drzwi Nr. 20, gdzie również można zasięgnąć w godzinach urzędowych od 11 do 2 bliższych informacyi, a to najdalej do 20 lutego 1912 roku.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, 15 stycznia 1912.

Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 780).